

Autor: Janusz Drozdowski
REDAKCJA SPOŁ.-EKONOMICZNA

363

Dnia: 21.05.1971 r.	
Godz. 8.20 - 8.30	
BYDGOSZCZ	
zawala sie na wygłoszenie	
Nr.	D.9
do 1437	
Data	podpis

R A D I O - K O N T A K T Y
=====

Dzień dobry. Znow nazbierało się nam trochę listów, które wymagają odpowiedzi. Zanim ich jednak udzielę, proszę o nieco uwagi w związku ze sprawą, która wydaje się na tyle typowa, że wymaga obszerniejszego skwitowania. Dotyczy mianowicie różnych przejawów ludzkiego niezdecydowania.

Oto przykład może najbardziej charakterystyczny. Ten spór o część korytarza toczy się w jednym z bydgoskich mieszkań już od kilku lat. Tak zwany ~~xx~~ zdrowy rozsądek nakazywał postawić niewielką ściankę, która oddzieliłaby obydwie powaśnione rodziny i zlikwidowała powód konfliktu. Jedna z rodzin mogłaby wówczas korzystać z frontowej klatki schodowej, a druga z klatki od podwórza. I tu podnosi się wielkie larum: "jak to, ja mam być pokrzywdzony? Mam takie samo prawo do frontowej klatki schodowej, jak ci drudzy". Płyną więc podania, odwołania, skargi i zażalenia do różnych władz, aż do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej włącznie. W międzyczasie obydwie rodziny "urozmaicają" sobie chwile szykanami, utrudnianiem życia. Dochodzi do rękoczynów na spornym skrawku korytarza. Odbywają się rozprawy przed sądem, zapadają wyroki.

Słowem - piekło na ziemi. I tak przez szereg lat. Wreszcie sprawa trafia i do nas. Byłem w tym mieszkaniu przy ul. Dworcowej. Spotkałem się tam z przedstawicielami Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych oraz obydwoma ^{ienia} ~~oma~~ rodzinami. Po dłuższej rozmowie jedna z nich decyduje się na ustępstwo: "Dobrze, niech już zamiast tej ścianki staną drzwi wyjściowe, rezygnujemy z tych dwóch metrów korytarza. Ale żądamy zainstalowania podobnych drzwi wyjściowych także i u nas. Chcemy już zupełnie odizolować się od tamtych." I choć koszty związane z takim załatwieniem sporu są o wiele wyższe, od kosztów zbudowania ścianki - pracownicy MZBM decydują się na to, byle tylko sprawa ta została już definitywnie zakończona. Sporządzona zostaje notatka służbowa mówiąca o ugodzie. Notatkę podpisują wszyscy zainteresowani. Wychodzę z tego mieszkania w przeświadczeniu, że udało się konflikt rozwiązać. Nazajutrz rozpoczynają pracę murarze. Mija parę dni i dostajemy wiadomość, że rodzina, która pierwotnie poszła na kompromis zmieniła nagle zdanie, złożyła ustny sprzeciw i murarze zostawiwszy nieukończoną pracę musieli z mieszkania odejść.

- a pokrywaj

Przyznam, że opadły mi ręce. Dorośli jak dzieci. Uparli się i koniec. Tylko, że dorosłym nie można wymierzyć klapsa, aby się opamiętali. Siedzę więc i wysłuchuję uzasadnienia: "No bo proszę pana dlaczego nie można postawić jednak tej ścianki? Ja z tymi ludźmi nie chcę mieć żadnego kontaktu. Dla mnie sama myśl, że będziemy musieli przechodzić obok siebie jest po prostu nie do zniesienia." - Co na to odpowiedzieć? Co odpowiedzieć w sytuacji, kiedy w umyśle tych ludzi dominuje chęć postawienia na swoim, ^{udowodnienie} pokazania tym drugim, że "my wam ^{„pokorzymy”} udowodnimy. Tylko to jest ważne. Szansa zakończenia sporu i wprowadzenia spokoju do tego domu jest już nieważna. Decydują tylko względy ambicjonalne. Dziki upór. Mówię więc tak: - Oczywiście, może pani złożyć sprzeciw, ale wówczas ta druga rodzina odwoła się. Będzie płynął czas, a końca sprawy nie widać. Znow zapanują nerwy, zaczną się dalsze szykany i zanim rzecz doczeka się finału zgodnie z Pani życzeniem, stracicie więcej zdrowia i pieniędzy, niż jest to wszystko warte". Kobieta podumała i mówi: "No, niby ma pan rację, ale jeszcze nie wiem, czy skorzystam z rady, doprawdy nie wiem."

Ja też nie wiem. Żałuję tylko, że drobne ambicjki przysłaniają ludziom poczucie rzeczywistości. Sztuka kompromisu we wzajemnym współżyciu nie wydaje się najmocniejszą stroną w stosunkach społecznych. Przykładów na to mógłbym przytoczyć o wiele więcej. Rezygnuję jednak z tego, licząc, że ten jeden wystarczy do wywołania niejednej refleksji.

No a teraz pora już na inne sprawy. O uwagę proszę pana Niklewskiego z Wąbrzeźna. List pana przeczytałem uważnie i sądzę, że sprawa jest na tyle skomplikowana, iż zachodzi konieczność skonsultowania jej z prawnikiem. Opłaty za porady prawne są niewysokie, ~~z~~ w związku z czym warto, aby zwrócił się Pan do Zespołu Adwokackiego. Jeśli takowego w Wąbrzeźnie nie ma - może Pan skorzystać z prywatnej porady prawnej. Spodziewam się, że dzięki temu dowie się Pan, jak najskuteczniej załatwić swoje, uzasadnione - jak sądzę - roszczenia.

Mam teraz wiadomość dla doktora Aleksandra Kramskiego z Poznania, ul. Płomienna. Na temat, który Pana interesuje - rozmawiałem w Rektoracie Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bydgoszczy. Otóż list Pana skierowany pod tym adresem zbiegł się ze zmianami personalnymi w Rektoracie i stąd zwłoka w odpowiedzi.

371

Zagadnienia kadrowe nie były jeszcze przedmiotem rozważań nowego Rektoratu. Nastąpi to w najbliższym czasie. Upoważniono mnie do zakomunikowania, że odpowiedź listowną otrzyma Pan bezpośrednio potem.

Z Wolsztyna w woj.poznańskim napisał do Radio-Kontaktów pan Tadeusz Głowacki. Zawiadamiam Pana, że odpis listu przesłaliśmy do wojewódzkich władz partyjnych w Poznaniu, które jako właściwe dla tego regionu będą mogły Panu okazać najskuteczniejszą pomoc. Oczywiście w przypadku, kiedy treść skargi odpowiadać będzie prawdzie Z Poznania zatem proszę oczekiwać odpowiedzi.

Następny list rozpoczynający się słowami: "Drodzy rodacy z Radio-Kontaktów - jest bardzo krótki. Zawiera jednak 15 załączników i opowiada historię 13-letniej batalii z władzami lokalowymi Chojnic. Nadawcą jest pan Bronisław Biesek. Nie ukrywam, że lektura całej korespondencji była rzeczą mozolną, niemniej przebrnęliśmy jakoś przez to. Proszę o zachowanie jeszcze odrobiny cierpliwości. Postaramy się rzecz zbadać na miejscu, w Chojnicach. W tym celu złożymy Panu wizytę w połowie przyszłego tygodnia przywożąc całą dokumentację sprawy, którą przekazał nam Pan za pośrednictwem poczty.

W listach, które przychodzą do Radio-Kontaktów przewiła się panorama ludzkich problemów, kłopotów, pretensji. Uzasadnionych i bezzasadnych. ~~Żadnego~~ Żadnego listu nie pozostawiamy bez odpowiedzi, chociaż nie we wszystkich przypadkach możemy podejmować bezpośrednie interwencje. Przekracza to niekiedy nasze fizyczne możliwości. Zdarzają się też czasem zabawne nieporozumienia. Oto parę dni temu w kopercie do nas zaadresowanej znalazłem widowkówkę z następującą treścią: "Serdeczne pozdrowienia dla Marii przesyła Danko". Najprawdopodobniej przez nieuwagę właściwy list dla nas dotarł do owej Marii, która musiała się zdziwić tak samo, jak my. Ze stempla pocztowego wynika, że pomyłkowy list nadany został w miejscowości Ostroróg w woj. poznańskim. Droga pani Danko! Co mamy zrobić dalej z tym fantem? Może też sprawa, z którą zamierzała się pani zwrócić do nas wymaga pilnej interwencji? Prosimy przeto napisać jeszcze raz do nas, nie zapominając tym razem o swoim adresie i nazwisku.

I na tym wyczerpują się już dzisiejsze odpowiedzi na listy radiosłuchaczy. Do usłyszenia.